

# Tadeusz Pini

---

## O "Szczupaka Kołdyczewskiego"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 357-360

---

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czucie realistycznego traktowania przedmiotu. Dziwne owoce lektury, z dwóch zupełnie odmiennych źródeł płynącej Autor zestawia poezje Benisławskiej z wierszami Drużbackiej; może nie bez korzyści byłoby przeprowadzenie dokładniejszego porównania tych dwóch współczesnych sobie poetek.

Z innych artykułów zasługuje na wzmiankę charakterystyka Józefa Keniga, głośnego redaktora „Gazety warszawskiej“; znajdzie się tu sporo przczynków do ruchu dziennikarskiego i literackiego w Warszawie w czasie od 1841—1880.

Wreszcie godzi się wspomnieć artykuł „Z wspomnień po A. E. Odyńcu“, zawierający wyjątki z kilku jego listów z lat 1826—1830.

*Ludomił German.*

## 6 „Szczupaka Kołdyczewskiego“.

(**Leopold Méyet**: Szczupak Kołdyczewski. „Kurjer Warszawski“ 1905. nr. 288. — **Jan Kwietniewski**: Mickiewicz czy Czeczot? Kto jest autorem ballady o „Szczupaku Kołdyczewskim?“ Odpowiedź p. Méyetowi. „Gazeta Polska“ 1905 nr. 276. — (**Leopold Méyet**): Nowo odnaleziona ballada Mickiewicza. „Gazeta Lwowska“ 1905. nr. 273. — **Adolf Strzelecki**: „Szczupak Kołdyczewski“. „Słowo“ 1905. nr. 280.).

P. Z. D., feljtonista „Gazety Polskiej“, podał w tem piśmie z dn. 6. października 1905. r. sensacyjną wiadomość, że p. Jan Kwietniewski, bawiąc na Litwie we wsi Smolczycach (gub. mińska, powiat nowogrodzki), odnalazł w domu p. Józefy Tuhanowskiej w starym, od lat na strychu spoczywającym kufrze autograf nieznaney balady Mickiewicza p. t. „Szczupak Kołdyczewski“.

Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegała wszystkie dzienniki polskie, budząc łatwe do zrozumienia zainteresowanie. Nim jednak jeszcze pierwsze wrażenie minęło nim p. Kwietniewski zdecydował się, które pismo polskie zaszczyt prawem ogłoszenia odkrytego przez siebie rękopisu, już p. L. Méyet wystąpił w „Kurjerze Warszawskim“ z niemniej sensacyjnym artykułem, ogłaszając całego „Szczupaka Kołdyczewskiego“ z posiadanego od dawna autografu — ale nie Mickiewicza, tylko... Czeczota. Rękopis ten leżał najpierw wraz z innymi pismami Czeczota u I. Domejki, ten darował go A. Pługowi, od którego wreszcie dostał się do zbiorów p. Méyeta. W objaś-

nieniu Pługa, znajdującem się przy rękopisie, jest wyraźna wzmianka, że „Czczot ten swój utwór“ przepisał własnoręcznie dla Michała Ancuty — Czczot jednak sam powiada w przypisku do utworu tylko tyle: „Egzemplarz tej powiastki przepisany przezemnie ofiaruję (tak) Szanownemu Michałowi Ancucie na pamiątkę r. 1846.“ — O autorstwie własnem nie wspomina ani słowem.

Ten ostatni fakt posłużył p. Kwietniewskiemu za punkt zaczepny w odpowiedzi, którą natychmiast po ukazaniu się powyższego artykułu ogłosił w „Gazecie Polskiej“. Bardzo zręcznie zbiera tu argumenty, mające wykazać, że Czczot istotnie tylko przepisał „Szczupaka“, że zatem autorem nie był, że rękopis Méyeta ma datę „r. 1845.“, odkryty zaś świeżo na Litwie pochodzi z r. 1823. i jest obszerniejszy, że „balada“ napisana jest dla Michała Wereszczaki i wstęp jej zwraca się do niego z wielką poufałością, a Czczot z Wereszczaką tytułowali się w listach: „Szanowny Panie“, że wreszcie Czczot baład nie pisał, a natomiast Mickiewicz „zajmował się ubieraniem podań ludowych w formę ballady i zostawił po sobie liczne utwory tego właśnie rodzaju“ (tak!) — *ergo* autorem może być tylko Mickiewicz.

Polemika nie skończyła się na tem. P. Méyet odpowiedział na ten artykuł w „Gazecie Lwowskiej“, omawiając przedewszystkiem kwestyę owego „przepisania“, zaznaczoną w autografie Czczota. Gdyby Czczot przepisał utwór cudzy, to mógłby nie podać przytem nazwiska jego autora tylko w takim wypadku, jeżeliby ten utwór był powszechnie znany — tymczasem o „Szczupaku Kołdyczewskim“ głucho zupełnie w listach i wspomnieniach z czasów wileńskich; — trzeba więc przyjąć, że albo jest jego autorem, albo popełnił plagiat. „I o to może być posądzony jeden z najpiękniejszych charakterów ludzkich, jeden z najszlachetniejszych przedstawicieli Litwy ówczesnej!“ — woła p. Méyet. Nie — autorem „Szczupaka“ może być tylko Czczot.

Jak widzimy, obaj przeciwnicy odwołują się do dat biograficznych, nawet do czysto sentymentalnych argumentów, a mało lub nic nie mówią o samym utworze. Możemy ich wyręczyć. „Szczupak“ jest już dostępny dla wszystkich, możemy więc przypatrzeć mu się i ze sposobu jego opracowania wyciągnąć pewne wnioski.

Treść jest błaha nad wyraz. Wereszczaka i Ancuta chwytają podczas uroczystości chrztu córki Ancuty potężnego szczupaka, okuwają go żelazną obrączką z napisem, że, kto złowi tę rybę, ma „wydać ucztę Ancutowi“, i wpuszczają napowrót do wody. Po latach Ancuta chwytła znowu owego szczupaka, wyprawia ucztę, zaprasza na nią Wereszczaków — a podczas uczty przychodzi do zaręczyn młodego Wereszczaki z córką Ancuty. Jeżeli się zważy, że treść ta zawarta jest w 336. wierszach, nie licząc wstępu, którego niema w rękopisie p. Méyeta, to ma się już pojęcie o nadzwyczajnej gadatliwości autora tej „balady“, odbijającej niezmiernie rażąco od jedności i zwięzłości nawet pierwszych utworów Mickiewicza. Przy-

tem opracowanie tematu nie ma nic wspólnego z artyzmem. Ów zasadniczy motyw: małżeństwo dwojga młodych, nie jest połączony z historią o powtórnem schwytaniu szczupaka niczem innym, jak współczesnością, młodzi bowiem bohaterowie opowiadania znali się i kochali już dawniej i związek ich doszedłszy niewątpliwie do skutku, choćby żadnego szczupaka nie było na świecie. Posłuchajmy bowiem, co mówi autor balady o młodym Wereszczace:

Już on oddawna do niej (Ancutówniej) przykuty,  
Lepsze niż w rybie ma smaki....

Nieraz dni całe już w Kołdyczewie  
Przestały przed gankiem konie,  
Gdy panicz siedział sobie przy dziewie  
I ścisnął białe jej dłonie.  
I pił jej zdrowie nieraz z trzewika,  
Co nosiła nóżka mała,  
A ona dała mu dywanika (!)  
Którego (!) sama wytkąła.

Żaden prawdziwy poeta nie osłabiałby podobnem opowiadaniem ważności głównego motywu swej powiastki — żadnemu też z tych ludzi, którzy stworzyli naszą wielką poezję, nie godzi się przysądzać takich błędów gramatycznych. Twierdzenie, że ramotę tę napisał Mickiewicz, i to w tym czasie, kiedy tworzył czwartą część „Dziadów“ — to albo żart, albo straszna ignorancja. Że zacytowany Czczot popełnił w chwili dobrego humoru ten wierszowany żarcik, to można zrozumieć i wybaczyć — ale nie można krzywdzić pamięci Mickiewicza podobnem posądzeniem!

I jeszcze jedna uwaga. Mam przed sobą fotografię rękopisu, będącego własnością p. Kwietniewskiego, i nie mogę wyjść z podziwu, jak można było traktować te kartki choćby przez jedną chwilę jako autograf Mickiewicza. Te okrągłe, starannie nakreślone, równe litery „Szczupaka“ są tak zupełnie różne od pisma autora „Dziadów“, że nie potrzeba być wcale „zaprzysiężonym znawcą pisma“, aby na pierwszy rzut oka odkryć niepodobieństwo jakiegokolwiek wspólności autografów Mickiewiczowskich z rękopisem „Szczupaka“.

Możnaby więc całą tę sprawę uważać za niewczesny żart, wprost trudno bowiem zrozumieć, jak pierwszy lepszy wiersz, bez względu na jego lichotę i na brak wszelkich pozytywnych podstaw przypisywać można największemu poecie Słowiańszczyzny tylko dlatego, że mowa w nim o litewskim jeziorze i Wereszczace. Zdaje mi się jednak, że niefortunny „odkrywca“ znalazł w tym wierszu, w jego formie argumenty, które go o autorstwie Mickiewicza przekonały, a o których w polemice dyskretnie zamilczał. Oto w „Szczupaku“ są wybitne reminiscencye z „Switezi“, nie tylko w żywem

z niej wziętej formie, ale i w treści niektórych ustępów. Oto n. p. opis połowu ryb:

Niewód zapada, zapada, szumi,  
 A pławki na wierzch wyskoczą,  
 I fale, których (!) war pławek tłumi,  
 Około pławek bulboczą.  
 .....  
 Ciągną i ciągną, aż skrzypią liny  
 I wodne zielska się toczą (!),  
 Skręca się niewód, druzgoczą czciny (!)  
 I pławki tylko bulboczą.

Jest to wprost przeróbka owego opisu w „Świtezi“, jak

...niewód się z szumem zatopił.

Topi się, pławki na dół z sobą spycha,  
 Tak przepaść wody głęboka.  
 Prężą się liny, niewód idzie z cicha...

Jeżeli zatem przypuszczenie moje jest słuszne, w takim razie to, co dla każdego jako tako z krytyką naukową zaznajomionego śmiertelnika byłoby niewątpliwem świadectwem, że ma do czynienia z lichem naśladownictwem, to było dla p. Kwietniewskiego właśnie dowodem... autorstwa Mickiewicza. Ale też nie wiadomo, czy głośny u nas przez kilka dni odkrywca „Szczupaka Kołdyczewskiego“ wie cokolwiek o istnieniu krytyki naukowej...

Nie można się więc dziwić p. A. Strzeleckiemu, że z powodu tej sprawy napisał w „Słowie“ szereg niezbyt wesołych uwag o naszym dyletantyzmie, lekceważeniu wszelkiej wiedzy i doświadczenia i o panującym u nas powszechnie wyobrażeniu, „że talent zdoła zastąpić wszystko: i wiedzę fachową, i pracę, i opanowanie techniki zawodowej“. Możliwość te uwagi uzupełnić tem jeszcze, że cała ta kołdyczewska afery ma zapewne związek z dyletantyzmem naszym i wiarą w potęgę „talentu“, ale wynika przede wszystkim z tej naszej specjalności, że każdy „piśmienny“ członek społeczeństwa naszego jest wyborem, a zawsze pełnym kategoryczności znawcą wszelkich spraw „literackich“. To też zbyt może często odkrywa się rozmaite szczupaki, które, jak powiada w dowcipnym, tej sprawie poświęconym wierszyku El, okazują się następnie „zwykłymi leszczami“.

*Tadeusz Pini.*